Nr. 28. Kraków, 5 Lipca 1884. Rok I



„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Prenumerata „Tygodnika rolniczego“ wynosi rocznie w miejscu złr. 3. cnt. 6o (z przesyłką pocztową 4 złr.), w Królestwie Polskiem 4 Rsr.; w Poznańskiem 9 marek; za granicą 6 złr. Prenumerta ma być opłacona z góry za rok. Cena inseratu od miejsca wiersza drukiem drobnym przez całą kolumnę 8 cent., przez połowę 4 cnt. Pojedynczy Nr. 5 cnt. Rękopismy przysłane bez zastrzeżenia nie zwracają się. — Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. — Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“, inseraty będą dawane za połowę ceny. Zamówienia na „Tygodnik“ i ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“ w lokalu Towarzystwa Rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

Prawdopodobny przyszły stan powietrza.

Przeważnie pogoda, sucho i gorąco, a przy wschodnich wiatrach spodziewane także i burze lokalne.

CENY TARGOWE.

Nazwa zboża	Kraków				Wiedeń *)				Berlin **)				Wrocław ***)				Uwaga
	d. 1 Lipca 1884				d. 1 Lipca 1884				d. 1 Lipca 1884				d. 1 Lipca 1884				
	za 100 kilo																
	od		do		od		do		od		do		od		do		
	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	
Pszenica biała	10	75	11	50									18	20	20	70	
Pszenica żółta	10	—	10	75	9	50	10	70	15	70	20	50	17	80	18	90	Mimo zwyżki usposobienie mdłe.
Pszenica czerwona	10	50	11	25									—	—	—	—	
Żyto	9	—	9	50	8	40	9	40	14	30	15	60	14	50	16	10	
Jęczmień	9	—	10	40	—	—	—	—	13	80	20	30	13	—	16	—	Koszta transportu za 100 klg. w pełnym wagonie wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 ct. z Krakowa do Wrocławia 1 m. 48 pf. z Krakowa do Lwowa 96 ct.
Owies	9	—	9	80	8	05	8	65	14	20	17	30	15	50	16	10	
Kukurudza	8	—	8	25	6	90	7	05	12	70	13	50	12	20	12	80	
Groch	9	75	12	25	—	—	—	—	15	80	23	—	14	50	21	—	
Tatarka	8	—	9	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Proso	6	75	7	75	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Fasola	10	50	13	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Wyka	8	50	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13	80	15	—	*) Phöbus Schmelkes & Sohn, IX, Wieden. **) Marcus & Stern, Berlin N. Oranienburgerstrasse 16. ***) A. Strelitz & Comp. Wrocław.
Rzepak zimowy	11	50	12	—									—	—	—	—	
Rzepak letni	—	—	—	—	15	—	15	50	—	—	—	—	—	—	—	—	
Lnianka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Tymotka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Siemię konopne	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	23	—	25	50	
Siemię lniane	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	25	—	
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	30	9	50	
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	70	10	30	Za 100 marek niemieckich płacą złr. 59.50 żądają „ 59.75
Spirytus za 1 hkt. 100%	—	—	—	—	29	50	30	—	—	—	51	04	49	50	49	70	
Nafta	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	23	05	—	—	—	—	

Na posiedzeniach odbytych w d. 14 i 15 Czerwca r. b. załatwił Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego następujące sprawy:

Na pismo, którem p. Stanisław Żeleński z Grodkowic oświadcza gotowość odbycia własnym kosztem podróży do Michelob, celem zbadania, czy urządzona tamże według ulepszonego systemu suszarnia do chmielu, odpowiada wszelkim wymaganiom tak producentów, jak i nabywców tegoż; w razie zaś, gdyby suszarnia ta okazała się zupełnie praktyczną objawia zamiar zbudowania w Grodkowicach podobnej suszarni; jeżeli uzyska subwencyę na pokrycie części kosztów tej budowy, a zarazem uprasza, aby Komitet wyjednał upoważnienie Ministerstwa do użycia na ten cel pozostałych 800 złr. subwencyi na nasiona dla włościan; uchwalił Komitet: ma być wystosowana odpowiedź zachęcająca p. Żeleńskiego odbycia podróży do Michelob i zdania sprawy z zebranych tam uwag Komitetowi, który rozważy, o ile suszarnia taka byłaby korzystną dla produkcyi krajowej chmielu, a w razie danym uczyni do Ministerstwa kroki stosowne.

Na wniosek p. Władysława Struszkiewicza uchwalono: Aby po każdej dopełnionej inspekcyi, czy to obory zarodowej, czy stacyi buhai, spisywany był na miejscu protokół, mający służyć za podstawę dla sprawozdania, które również na piśmie złożone będzie Komitetowi.

Na wniosek sekcyi administracyjnej, sformułowany przez Prezesa Towarzystwa, uchwalił Komitet:

Aby zanim powzięte będzie postanowienie co do jakiegoś wydatku, Komitet zasięgnął zdania sekcyi administracyjnej.

Co do nadesłanego przez Wydział krajowy pisma w sprawie szkoły rolniczej niższej w Kobiernicach i mających powstać stypendyów dla uczniów tej szkoły, uchwalono, że pismo to ma być rozesłane okólnikiem do Towarzystw okręgowych.

Na odezwę Komitetu Towarzystwa gospodarskiego Galicyjskiego z zawiadomieniem, że Rada ogólna tegoż Towarzystwa na jednem z ostatnich posiedzeń uchwaliła, aby zaproponować Komitetowi tutejszemu naradę obustronnych delegowanych nad zmianami, jakie w ułożonym tu projekcie „ustawy dla chowu bydła w Galicyi“ ze względu na dobro powiatów wschodnich poczynić należy, „w tym tylko razie, jeżeli Towarzystwo rolnicze krakowskie zgodzi się na cofnięcie projektu swojego w przyszłej sesyi sejmowej“ uchwalił Komitet:

Wystosować odezwę do Komitetu lwowskiego z prośbą, aby dniem przed sesyą sejmową wyznaczono delegatów do przeprowadzenia dyskusyi z delegatami tutejszymi, którzy upoważnieni będą do wszelkich potrzebnych ustępstw, a nawet do cofnięcia projektu. Na wypadek zaś zwołania sejmu dopiero w jesieni, aby Towarzystwo Galicyjskie ustanowiło wcześniejszy termin dla zjazdu delegatów i narady.

Rozważywszy reskrypt Namiestnictwa, polecający Komitetowi, aby starał się rozpowszechnić między hodowcami przekonanie, że najkorzystniejszym dla nich byłby targ na bydło opasowe wiedeński, nie zaś preszburski, przyszedł Komitet do przekonania, że pożądanem byłoby dla hodowli krajowej, gdyby W. Namiestnictwo uznać zechciało, że jedynie odpowiednim i z interesem kraju zgodnym, byłby targ miejscowy, a mianowicie serya regularnych stosownie urządzonych targów w Krakowie.

Gdy z trudnością przychodzi Komitetowi branie udziału w urządzanem po okręgach premiowaniu bydła włościańskiego przez delegatów swoich, uchwalił Komitet, że ma być wystosowanym do Towarzystw okręgowych okólnik, zwracający ich uwagę na korzyści, jakie przedstawia obecność przy premiowaniu delegatów innych Towarzystw okręgowych i udzielanie Komitetowi uwag, jakie nastręczać im będzie czynność ta w różnych miejscowościach i okolicach.

Komitet przeprowadził z p. Seelingiem rokowania co do sprzedaży bydła krajowego czarnego, zakupionego do obory zarodowej w Izdebniku, a zastąpienia go bydłem krajowem płowem.

Sekretarzowi Towarzystwa polecił Komitet, aby starał się nakłonić redakcyę „Czasu“ do podawania przez ciąg miesięcy letnich, codziennych telegramów meteorologicznych.

Skutkiem otrzymanego od pp. Tadeusza Langiego i Zdzisława Włodka zawiadomienia, że z ważnych powodów nie mogą się udać do Lwowa na obrady komisyi, przez Zarząd centralny Towarzystwa kółek rolniczych do narad nad zmianami w statucie tegoż Towarzystwa niezbędnemi, na dzień 14 i 15 Czerwca r. b. zwołanej, wysłani zostali do Lwowa pp. Kazimierz Langie i Sekretarz Towarzystwa oraz pierwotnie delegowany Antoni hr. Wodzicki.

Ci trzej delegowani wzięli udział w obradach komisyi.

O wzorowym sposobie hodowania karpia w stawach

zaprowadzonym przez Tomasza Dubischa.

Napisał Dr. M. Nowicki.

(Dokończenie.).

Jak już poprzednio nadmieniono, jądro metody Dubischa leży w pewności wychowu potrzebnego narybku, jego ochronie i przesadzaniu go w stosownéj ilości do coraz świeżych stawów, aby ciągle obfitował w pokarm i rósł ile można najmocniéj; zasada, której hołdują także racyonalni hodowcy bydła lub koni, a której zastósowania do ryb dziwnym sposobem Ho-

rak, słynny hodowca karpi w dobrach Wittingau w Czechach, sam się obawiał i drugim także odradzał. Gospodarując według téj metody bez znaczniejszych nakładów, Dubisch podniósł dochody ze stawów kamery Cieszyńskiéj z 4000 na 30000 złr., co wymownie świadczy o tém, że jest zarówno przydatną jak pożyteczną. Urządził według niéj także kilka gospodarstw w Galicyi, np. w Dankowicach, Rudzie, a jego uczniowie, np. Paweł Stipper, w innych majątkach. Nie szczędził dobrych rad proszącym go o nie, wyjeżdżał też na żądania w różne strony. Za jego przykładem ulepszali swe gospodarstwa stawowe bliżsi mu hodowcy, od tych znowu uczyli się inni, i tym sposobem przyswajała się zwolna racyonalna hodowla karpia miejscami na Szląsku i w Galicyi zachodniéj nietylko po dworach, lecz także, z czego cieszyć się należy, nawet między włościanami. Idealnie piękne karpie jego i znakomitszych hodowców zasłynęły szeroko w Europie i dzięki zabiegom śp. Stan. Gołemberskiego z Krakowa oraz p. Adolfa Gascha znalazły popyt i pokup po Warszawę, Wrocław, Hamburg, Berlin i t. d., i tylko żałować należy, że hodowla ani w setnéj części popytowi jeszcze nie wyrównywa. Na wystawach w Berlinie 1880 r. i w Hamburgu 1883 r. karpie p. Gascha z Kaniowa, chowane sposobem Dubischa, wzbudziły ogólny podziw znawców i zyskały też pierwsze państwowe medale, nagrody i dyplomy honorowe, bo też rzeczywiście ze względu na młodszy wiek a bujny wzrost przewyższały nad wszelkie porównanie karpie z innych krajów wystawione, a nawet słynące z dawna czeskie. Ale tak samo mogły być odznaczone karpie pp. Dubischa, Dembonia, Burdy i innych szląskich hodowców, a z Galicyi karpie pp. Czecza, Zwillinga, Schneidera, Schwarza, Gany, Gostkowskiego, Naimskiego, Wysockiego, Sabelli i innych, gdyby tylko ci panowie byli je wystawili. Szląsk austryacki i zachodnia Galicya stały się przez Dubischa i innych znamienitych hodowców zakątkiem, z którego światło pod względem hodowli karpia rozejdzie się po całéj ziemi. To też obcy odwiedzają Dubischa dla obeznania się na miejscu z jego metodą, Prusacy wysłali do niego ucznia na naukę, co i nasz kraj do podobnego kroku nakłonićby powinno; różne rządy niemieckie zapraszały p. Gascha do urządzenia gospodarstw stawowych i odbył on w tym celu liczne podróże, a jego karpie ożywiają wody Ameryki. Wielki ten zwrot w hodowli karpia dawniejszéj a teraźniejszéj, dokonywał się cicho i niepostrzeżenie, gdyż Dubisch nie głosił swej metody, a naśladowcy jego tego także nie czynili. Dopiero w r. 1880 pierwszy p. Gasch [1] wspomniał o „postępowaniu Dubischa“, a następnie opisali takowe szczegółowo niżej podpisany [2] na podstawie wiadomości otrzymanych od wspomnianego powyżéj barona S. Wattmanna, następnie p. Borne [1] z opowiadania samego Dubischa, którego w tym celu umyślnie odwiedził, a wreszcie dyrekcya cieszyńska kameralna [2] z wiadomych jéj jako władzy różnic, jakie się jéj uwydatniły między gospodarką dawną, a metodą nową Dubischa.

Przez te ogłoszenia imię Dubischa i jego nowa metoda zostały po latach wydobyte na jaw i doszły do wiadomości szerszych kół hodowców karpi, wobec czego jeszcze tylko życzyćby należało, aby ta jego metoda w interesie dobra ogólnego wszędzie się przyjęła i bujny plon wydała. Może ona, jak każde dzieło ludzkie, być udoskonaloną, to jednak, że Dubisch pierwszy wskazał nią prostą drogę ku wzorowéj hodowli karpia, pozostanie na zawsze jego niezaprzeczoną zasługą, któréj trwałym pomnikiem będzie cześć i wdzięczność potomnych producentów i konsumentów karpi.

¹) Gasch A., Die Teichwirthschaft auf dem Gute Kaniów 1880; Beiträge zur Fischzucht und Teichwirthschaft, 1883.

²) Nowicki M. Dr., Gospodarstwo karpiowe w Rudzie różanieckiéj (Okólnik Nr. 1 Tow. ryb.) 1881.

¹) Borne M. v. d., Züchtet Sommerlaichfische (Circular N. 2. des deut. Fisch.-Vereines) 1884.

²) Erzherzogliche Cameral-Direction, Die Fischzuchtverhältnisse auf der erzherzoglich oesterreichischen Kammer Teschen (Bayerische Fischerei-Zeitung Nr. 12, Mittheilungen des oesterr. Fisch.-Vereines Nr. 13) 1884.

O sprzęcie najważniejszych ziemiopłodów naszych.

A. L.

(Dokończenie).

Ziarno zboża kłosowego po zupełnem dojrzeniu odłącza się od rośliny macicznej, stoi przeto luźno w swojem otoczeniu, a przy najmniejszem wstrząśnieniu źdźbła wykrusza się i opada. To też widzimy nieraz po sprzęcie przestałego zboża, jakby nowo wschodzący gęsty posiew, co jest dowodem znacznej straty ziarna, ztąd baczyć się winno co do czasu rozpoczęcia żniwa.

Pora najwłaściwsza dla pszenicy jest wtenczas, gdy dwa górne kolanka źdźbła zaczynają żółknąć czyli rumienić i marszczyć się, a dolna część źdźbła utraciła barwę zieloną, gdy ziarno ustępuje jeszcze nieco naciskowi palca, ale już mleka nie okazuje; dla żyta, gdy ziarno już mleko swe straciło, ale jeszcze tak miękkie, że się da w kulkę zamienić; dla jęczmienia, gdy słoma przybrała jasno-żółty kolor, a ziarno nie ma już nic mleka, inaczej powstaje przy koszeniu strata, a i przedtem część kłosów opada, mianowicie w razie powstającego wiatru; dla owsa nie tak ściśle potrzebuje czas być określonym, jak u jęczmienia, gdyż nie tak łatwo opada i wytrwalszy jest na niepogody, lubo błędnem jest mniemanie, że musi koniecznie na pokosie dostać deszczu, aby lepiej się omłacał, bo i tak omłóci się, a ziarno słabe co pozostanie w słomie, wraz z nią ko-

rzystnie się zużyje na paszę, gdy przeciwnie słoma przez deszcz wyługowana traci na wartości podobnie, jak siano lub koniczyna.

Zboże rychło skoszone, jakkolwiek nie najzupełniej dojrzałe, dostoi się następnie w kupkach, a zachowa cienkość i połysk skórki i świeżość słomy, która mniej straci wartości pożywnej. Podobnie ma się wreszcie z grochem, wyką i t. p., i tutaj nie warto za długo czekać, lecz skoro większa połowa ziarna dojrzała, rozpocząć koszenie, a choć się zdarzy potem nieco niedojrzałych ziarn, to zyska się znacznie na wartości pokarmowej tej, szczególnie dla owiec znakomitej, prawie sianu równającej się paszy.

Samo się przez się rozumie, że gdy pogoda żniwu nie sprzyja, bezpieczniej sprzątać mniejszemi partyami, a ta zaś wyczekując zupełnego dojrzenia ziarna na pniu, aby zabezpieczyć się przeciw wyrastaniu lub gniciu, a to, co się sprzątnie, zabierać zaraz do stodoły.

Jarzyna tnie się zazwyczaj kosami od zboża długiemi, ozimina również w ten sposób, że za każdym kosiarzem postępuje pobieracz lub pobieraczka i natychmiast wiąże małe snopeczki, co następnie inni ludzie n. p. kobiety wychodzące popołudniu, ustawiają w kupki. Najlepsze kupki są takie, co składając się z 6 najwięcej 10 snopków przybierają kształt ula ze słomy. W tym celu stawia się jeden snopek knowiem na ziemi i obstawia go się w koło 4 lub 8 snopkami, ściska się je wierzchem dobrze w kłosach i nakrywa jednym snopem większym, bliżej knowia przewiązanym, kłosami na dół i tak wytworzy się wspomniany kształt ula. Ozimina w ten sposób rzędami ustawiona długo się opiera deszczom, wszakże wymaga więcej nieco pracy i zachodu, dla czego, w razie żniwa pogodnego wystarcza zwykle ustawienie w opisany sposób kupek bez nakrycia i obwiązanie natychmiast tylko powrósłami, aby wiatr ich nie mógł wywracać.

Sprzęt jarzyny, grochu, wyki, od dawna tym samym postępuje sposobem, więc nie ma co wspominać. Wynagrodzenie za sprzęt w żniwa odbywa się albo zwykłą płacą za dnie lub na hektary od kosy, albo też za umowę na udział w ten sposób, że robotnik ze swoją rodziną lub innymi pomocnikami sprzątnie pewną przestrzeń zupełnie i za to odbierze zapłatę stosownie do ilości hektarów, albo też z ustawionych i gotowych do zwózki kupek pewną ich część, n. p. 14-tą lub 16-tą kupkę z prawem wymłócenia tychże sobie w osobnej stodole i zabrania czystego zboża, zostawiając tylko plewy i słomę.

Takich akordników sprowadzają całe rodziny z daleka, mianowicie niemieccy właściciele Ks. Poznańskiego na czas żniw. Akordnicy ci, jak miałem sposobność naocznie się przekonać, nie koszą zboża długiemi kosami z grabkami, lecz krótkiemi, a pomimo to nie targają zboża i bardzo równą i nizką ścierń zostawiają. Sposób ten o tyle zasługuje na uwagę, że najmniej przy koszeniu wytrząsa się ziarna.

Kończąc, pozwalam sobie nadmienić, że główną każdego gospodarza powinno być przy sprzęcie zasadą, aby żadnego zboża lub paszy nie zwoził do budynku lub w stogi (sterty) inaczej, jak w stanie normalnie suchym, bo lepiej, że słoma i pasza w skutek zmoczenia stracą na wartości, lepiej nawet, że ziarno tu i owdzie wyrośnie, jak że spleśnieje lub zatęchnie później; gdyż po spożyciu niezdrowej paszy pojawić się muszą w nieuniknionem następstwie choroby i to najczęściej nieuleczalne, śmiertelne, jak tego znowu rok ubiegły niezbite dał nam dowody.

Uprawa końskiego zębu na paszę.

Napisał Fr. Ego.

(Dokonczenie).

Plewienie i podsypywanie. Kiedy koński ząb dosięgnie już mniej więcej do $^1/_4$ metra wysokości, a przestrzenie międzyrzędowe zaczną porastać chwastami, należy przystąpić do plewienia. Oczywiście z plewieniem nie można zwlekać, jeźli chwasty pokażą się wcześniej, nie można czekać koniecznie aż łodygi końskiego zębu nie dorosną wskazanej wysokości; im wcześniej, im lepiej i dokładniej uskuteczni się plewienie i spulchnienie, tem wzrost końskiego zębu będzie szybszy, prędzej dojdzie wysokości i rozwoju, a więc tem rychlej można będzie już go użytkować. Im wcześniej wykonane plewienie, tem taniej będzie kosztować; później, szczególnie po deszczach, kiedy się chwasty rozrosną nieraz bardzo bujnie, trudniejszem będzie plewienie i znacznie drożej ono wypadnie. Do ręcznego plewienia potrzeba około 10 robotnic na hektar; naturalnie za normę tego brać nie można, bo ilość ta będzie zależną nie tylko od fizycznego stanu roli, ale od stopnia zachwaszczenia i wprawy robotnic. Jeżeli do plewienia zastosowane będą płużki Ekkerta na jednego konia do zmiany w południe, można spulchnić $1-1^1/_4$ hektara dziennie; niezależnie jednak od roboty płużka potrzeba jeszcze na hektar 4—6 robotnic z motykami, do niszczenia chwastów na rzędach między roślinami i do spulchniania tam równocześnie ziemi.

Podsypywanie odbywa się bądź ręcznie, bądź też płużkiem Ekkerta lub innym, stosownie jaki pług kto posiada. Czynność ta polega na podsypaniu o ile można najlepiej i najwyżej całej linii rzędu końskiego zębu; oczywiście podsypanie nie może tu być takie dokładne, jak przy uprawie ziemniaków, gdzie można obsypywać w krzyżowym kierunku. Cel tej roboty jest nadto dobrze wiadomym, aby o nim długo mówić; w praktycznym znaczeniu da się całą rzecz streścić w kilku słowach: podsypywanie ułatwia ogólny rozwój

rośliny, wpływa więc na powiększenie urodzaju, ztąd też jest rzeczą bardzo naturalną, że gospodarz nie może zaniechać niczego, co tylko do tego celu prowadzi. Do obsypywania ręcznego używa się tylu robotnic co i do plewienia; to samo da się powiedzieć o ilości wykonanej roboty obsypywaczem, z tem tylko zastrzeżeniem, że do podsypywania roślin na rzędach dość będzie 3—4-robotnic.

O sposobie użytkowania kukurudzy końskiego zębu pomówimy w następnym artykule, teraz powiemy jeszcze o wysokim plonie i o kosztach obrobienia. Wysokość plonu zależy od żyzności gleby; na średnich gruntach dorasta koński ząb 3—4 metrów wysokości, a na żyznych do 7 i więcej metrów, szczególnie przy sprzyjających atmosferycznych okolicznościach i dobrej uprawie.

Wydatność dosięga od 2000—4000 tysięcy pudów i wyżej na hektarze.

Koszta uprawy są następujące:

Dzierżawa 1 hektara ziemi	13 rbls.	50 kop.
Orka 7—10″ głębokości	4 „	50 „
Bronowanie potrójne	— „	75 „
Nasienie $1^1/_2$ puda	7 „	50 „
Posiew 1. hektara (złączam tu robotę pługa, amortyzacyę narzędzi, wartość roboty wołów i pracę trzech robotnic użytych do sadzenia)	2 „	10 „
Wałowanie podwójne	— „	20 „
Plewienie 1 hekt. (włącza się wartość roboty koni, robotników czterech i amortyzacyę narzędzi)	1 „	50 „
Podsypywanie 1 hekt. (wszystkie powyższe rubryki)	1 „	25 „
Administracya i różne rozchody drobne nieprzewidziane	2 „	„ 50
Stróż do odpędzania ptactwa po siewie	— „	„ 50
Razem	34 rbls.	05 kop.

Rozchody powyższe mogą się niekiedy znacznie zmniejszać, stosownie do cen robotnika i ceny ziarna do siewu, które u nas na Podolu bardzo drogie; trzeba jednakże mieć na uwadze, że liczyliśmy jedną orkę tylko, co z reguły jest niewystarczającem i trzeba orać dwa razy, w jesieni i na wiosnę lub dwa razy w jesieni. Zresztą powyższy rachunek, jako czysto miejscowy, innym gospodarzom może dać tylko do obliczeń wskazówki.

Odgoryczanie łubinu sposobem Dr. K. Graff'a na wystawie w Warszawie.

(Przedruk z „Ziemianina" Nr. 25 z r. b.).

Pan C. R. tak opisuje w „Słowie" rzeczony sposób: «*Great attraction*» tegorocznej wystawy stanowi pawilon, w którym Dr. K. Graff obznajmia ze swym systemem odgoryczania łubinu. W obec niezaprzeczonych korzyści, jakie łubin jako karm dla inwentarza przedstawia, jedynie obawy wywołane chorobą łubinową, paraliżowały szersze rozpowszechnienie tej paszy. Obecnie po doświadczeniach przedstawionych przez znakomitego uczonego i specyalistę, śmiało możemy twierdzić, że wszelkie obawy co do następstw wywołanych karmieniem łubinem, uważać możemy za usunięte. Sposób odgoryczania Dr. Graff'a, jest nadzwyczaj prosty i tani, a rzeczy to w naszych stosunkach gospodarczych bardzo ważne. Łubin w danej ilości przeznaczony na racyę pokarmową dzienną, zaparza się wrzącą wodą w zwyczajnych kadziach przez godzin dwie, poczem opuszcza się tę wodę, nalewając wody świeżej o 30 do 32° Reaumura. Do łubinu w ten sposób przygotowanego, dodaje się zwyczajnego barszczu (żuru) w stosunku jednego litra na korzec. Przez 10—12 godzin paszę tę pozostawia się w spokoju, poczem odpuszcza się wodę, przepłukując raz jeszcze łubin wodą zimną, do której dodaje się zwyczajnej soli kuchennej, w stosunku $1^1/_4$ fun. na korzec. W tym stanie łubin stoi jeszcze 12 godzin, poczem już, jako pokarm zadawanym być może. Najważniejszą kwestyą jest odpowiedź, ile traci w ten sposób przyrządzany łubin, ciał pożywnych. Otóż analizy wykonane przez Wolff'a wykazały, że łubin odgoryczany systemem Graff'a, traci 2 i pół na sto proteinowców, co przy stosunku 34% ciał proteinowych, jakie przeciętnie łubin w swym składzie posiada, jest stratą nic nie znaczącą. Obecnie nowych analiz dopełnia prof. Milicer, a o rezultacie czytelników powiadomić nie omieszkamy. W wielu gospodarstwach system Dr. Graff'a został zastósowany i praktycznie wypróbowanym, w żywienin głównie bydła i koni, dając wszędzie, jak najlepsze rezultaty. Między innemi w dominium Sokołów p. Wężyka i w dom. Bątkowce p. Karwata, w roku bieżącym łubin odgoryczany systemem Graff'a, zadawany był koniom i bydłu z zupełnem powodzeniem. Co do nas, byliśmy świadkami na placu wystawowym zadawania łubinu odgoryczanego krowom, które do tej pory nigdy paszy tej nie jadły. Nietylko bez wstrętu, ale z widoczną żarłocznością krowy, którym na posilnej paszy nie zbywa, jadły łubin pierwszy raz im dany, a ten jeden fakt najlepszem chyba musi być świadectwem. Łubin po odgoryczaniu ma pozór fasoli, a smak nawet przyjemniejszy. Dla wrażliwych nowości smakoszy donosimy, że restauracya wystawowa przyrządza zupy łubinowe z wędlinami. Tak więc dzięki Dr. Graffowi, kto wie, czy łubin nie stanie się z czasem uniwersalnym, a przynajmniej popularnym pokarmem, o czem świadczyć głównie się zdaje, chciwość, z jaką posługacze wystawowi delektują się nową potrawą, przyrządzaną w laboratoryum naszego uczonego".

KORESPONDENCYE.

Z nad Dunajca.

Wiem, że głos mój to głos wołającego na puszczy, ale niemniej wołać nie przestanę, by władze krajowe wzięły w opiekę lasy w naszych górach, jeżeli równiny nasze chcą ocalić od zniszczenia.

Od roku 1867 doświadczamy 5go z rzędu wylewu, co na przeciąg lat 17tu przecież trochę za wiele! W pierwszej połowie stólecia, pamięć ludzi starych wspominała wylewy w r. 1813, następnie 1842 i 1844 zatem trzy wylewy na lat 50, obecnie powtarzają się powodzie już co lat trzy, a od r. 1882 już w niespełna dwa lata mamy drugi wylew.

Pytam, dla czego równie nad rzekami zaklasyfikowane wysoko w szacunku katastralnym mają pokutować za to, że ustawy tyczące się karczowania lasów w górach nie są wykonane?

Odpowiadają mi na to: urzędników fachowo w leśnictwie wykształconych zbyt mało, nie ma komu nadzorować gospodarstwa leśnego w górach.

O tem, czy urzędników za mało, dałoby się jeszcze wiele powiedzieć, odkładam to sobie na inny raz i na inną sposobność, ale jeżeli prawdą jest, że urzędników za mało, toć może dałoby się ich więcej otrzymać od ministerstwa, gdyby się ich rzeczywistą potrzebę wykazało. Twierdzę, że prócz urzędników jeszcze czego innego potrzeba — oto zajęcia się szczerego sprawą zalesienia gór naszych. Urzędnicy sami nie wystarczą, trzeba kar surowych dla tych, co lasy niszczą i zachęty premii dla gospodarzy dbałych o zalesienie nagich płaszczyzn. Jeżeli gdzie, to przy zalesieniu fundusz melioracyjny może być pociągnięty do współdziałania i to na téj saméj podstawie, na jakiej nadbrzeżni właściciele otrzymują subwencye państwowe i krajowe, gdy pod swemi brzegami wykonywują roboty regulacyjne na rzekach nie spławnych. Cóż łatwiejszego, jak subwencyonować wzorowe szkółki leśne, cóż prostszego jak dopomagać $^1/_3$ lub $^1/_5$ części kosztów do zalesienia nagich powierzchni w górach, do zakładania tamek i odjazków poprzecznych w potokach tak, jak się to dzieje we Francyi, a od r. 1882 i w Tyrolu austryackim?

Rzeczą „Tygodnika“ jest tę sprawę poruszyć, do sejmu i rządu krajowego należeć będzie, wynaleść sposób i formułkę, aby sprawę w życie wprowadzić.

J. S.

Rogi, 16 Czerwca.

Stosując się do życzenia wyrażonego w „Tygodniku“ Nrze 25-tym donoszę, że:

1) Dnia 15-go Czerwca od godziny w $^1/_2$ do 12-tej do $^1/_4$ na 1-szą w południe szalała tu burza gradowa ciągnąca od zachodu.

2) Grad padał pomieszany z bardzo ulewnym deszczem w wielkości bobu i leżał na 2 cale grubości do godziny 2-giej popołudniu i dotknął część gminy Wrocanki i obszar dworski Rogi, a uszkodził $^1/_4$ część oziminy; buraki zupełnie wysiekł. Dalej uszkodził ziemniaki i jęczmiona.

Obliczenie szkody na gotówkę nie może być teraz uskutecznionem, gdyż plon po przejściu burzy gradowej zawsze niepewny.

Od niedzieli mamy ciągle ulewny deszcz połączony z ogromnym zimnym wichrem. Potoki górskie ogromnie wezbrane.

M. Skórski.

Wiadomości literackie.

(Ag). Regulacya Wisły podług projektu inżyniera Marka Lajourdie. Przekład z niedrukowanego rękopismu francuskiego. Płock 1884.

Pod tym napisem ukazała się co tylko w druku broszura o 92 stronach jako odbitka z „Korespondenta Płockiego“. Autorem jezt francuz Lajourdie, który dostawszy się jako inżynier w roku 1826 do Polski, zajmował się od r. 1841 do 1868 jako inżynier Wisły wyłącznie badaniem natury i biegiem tej rzeki. Po wystąpieniu ze służby, spisał on w 22 ustępach memoryał, w którym się zastanawia nad przyczynami wylewów rzeki i podaje projekt skutecznego zapobiegania tymże. Tłómaczy dość jasno tworzenie się osadów po wylewach, zaznacza, jak brak prawidłowej bystrości biegu wody nie dozwala wypłukania piasku z łoża koryta, co tamuje żeglugę; jak system tamowy przez francuskich inżynierów, mianowicie na mającej do Wisły podobieństwo rzece Loirze zastósowany, okazał się bezskutecznym, i stara się z swej strony udowodnić, że tylko poprzeczne groble zanurzające się w kształcie żywopłotów krzyżowanych w połączeniu z basenami podsycającemi (bassins d'alimentation), a zarazem osadowemi i rezerwowemi, zdołałyby złemu zaradzić; zadrzewienie zaś nadbrzeżnych przestrzeni, wybicie rowów celem odprowadzenia wody z gór, jakoż i zrównanie stronnych rzeki brzegów ze stósowną pochyłością, wstrzymałyby gwałtowność i szkodliwość zalewów. Wykonanie prac odnośnych kosztowałoby według pobieżnego obliczenia, około 27 milionów rubli. Chcąc zaś zarazem należytą żeglugę wraz z przystaniami, wszelkiemi budowlami, śpichlerzami, szopami i t. p. na Wiśle wytworzyć, podniosłyby się koszta, zdaniem autora, prawdopodobnie na 75 milionów rubli, ale za to pozostałby w kraju, jako drogocenny nawóz muł, który inaczej bezpowrotnie do morza uchodzi, a nadto stałoby się prócz korzyści z żeglugi, ożywiającej przemysł i handel, powietrze zdrowszem, brzegi rzeki nie zarywałyby się dalej, a i przestrzenie

lasem i drzewem zarosłe, przynosiłyby należyty użytek, podczas, gdy dotąd bezużytecznie leżą. Na przysposobienie wszelkich tych prac potrzebaby, zdaniem autora, 16 lat a na normalne wykonanie ich drugie 16, zatem ogółem 32 lat.

W memoryale wspomnianym wyświecona jest niejedna kwestya trafnie i w sposób przekonywający co do osadzania się piasku lub mułu na dnie koryta lub uchodzenia ich, przyczyna nagłych powodzi, usuwania się brzegów itp. Rzecz byłaby tem zrozumialszą, gdyby przekład na nasz język był dokładniejszym i nie objawiała się trudność w odtwarzaniu wyrażeń odpowiednich technicznym wyrazom francuskim, jak n. p. napór (nacisk, tłoczenie napływ), wygryzania (podrywania ziemi), odśrodek (w znaczeniu zbiornika), przystanie murowane hidraulicznie oblicowane ciosem i t. p., trudne do zrozumienia wyrażenia. Wszakże pominąwszy te usterki, jest dziełko to dla każdego przystępnem i zajmującem, a w danych okolicznościach i pouczającem. Czy jednak projekt cały, którego wykonanie autor sam nazywa dziełem olbrzymiem, ledwie do wykonania jest rzeczywiście praktycznym i czy mógłby zostać tak płodnym w następstwa, jak go autor przedstawia, jest kwestyą niezmiernej, nieobliczonej wagi, którąby tylko przez grono inżynierów i ekonomistów w spółce z przedsiębiorczymi kapitalistami i przy pomocy rządu skutecznie rozważoną i rozstrzygniętą być mogła, a jest to zaiste kwestya żywotna, gdyż pomyślnie jej rozwiązanie oddziałałoby niewątpliwie na dobrobyt całego kraju naszego.

W każdym razie zasłużył rzeczony rękopism na to, że został drukiem ogłoszony, aby i szersza publiczność mogła się z nim zapoznać.

Na pierwszy rzut oka rzecz wydaje się starą i jako taka nie zasługująca może na uwzględnienie. Że jednak *„nil novi sub sole“*, a królestwo kongresowe miało dar przyciągania i popierania ludzi uposażonych talentami a czasem i genialnych, może godziłoby się zbadać pracę p. Lajourdie i porównać z dzisiejszemi zdobyczami kultury.

(Przyp. Redak.).

Rozmaitości.

Projektowana wystawa rolnicza w Mińsku, jak nam donoszą z Litwy, została odroczoną na czas nieograniczony.

Utrwalenie lemieszy pługów za pomocą lanego żelaza. Bierze się cienki, wązki kawał lanego żelaza i trzyma się poziomo na ogniu, na ognisku w kuźni, gdzie najwięcej gorąca, następnie pokłada się lemiesz, ukuty li z czystego żelaza i na ten, mianowicie na miejsca, które w użyciu najwięcej cierpią od roli, puszcza się krople lanego żelaza skoro to zacznie się topić w białym płomieniu. Dalej hartuje się lemiesz, jak zwykle w wodzie, tym sposobem takiego hartu nabiera, że nawet piłka ledwie go się czepia, również że dłużej wytrwa, niż żelazo w zwyczajny sposób ustalone.

Podobnie można sobie postąpić z odcelami podków, które tym sposobem dłużej pozostaną ostre, jak powszechnie stalone. Pn.

Obłamywanie rogów u bydła. Zdarza się bardzo często, że bydlę samo róg sobie obłamie, albo że mu go człowiek obtrąci. Czasem spada róg sam tylko, czasem obłamuje się z nim i możdżeń. Jeżeli spadł tylko sam róg, bydlę nie ma wielkiego bólu i łatwo rana się goi a róg odrasta. Wystarczy obwinąć zakrwawiony kikut łatą umaczaną w occie lub spirytusie, a następnego dnia, gdy już krew nie ciecze i rana zaschła, obwija się kikut łatą w smole umaczaną i zostawia tak, aż róg odrastać i łatę powoli sam usuwać pocznie.

Gorzej, jeżeli zarazem i możdżeń obłamany. Wtedy bydlę ma wielki ból, traci wiele krwi, a często od bolu ogłuszone, albo też tak rozzłoszczone, że przystąpić do siebie nie pozwala. Przełamany możdżeń, który jeszcze nie odpadł, może się jeszcze zrość. Trzeba tylko obmyć krew, oba kawałki możdżenia ustawić w należyte miejsce, wykruszone cząsteczki kości usunąć i obwinąć czem klajstrowatem, aby trzymało z sobą i kością czołową.

Możdżenia zupełnie od czoła odłamanego i odpadłego już przyprawić nie podobna. Pozostałą ranę trzeba więc opatrzyć, aby się jaknajprędzej zagoiła. Uspokoiwszy płynącą krew octem lub spirytusem, kładzie się na ranę miękkich pakuł albo waty, maczanych w occie z trochą ałunu. Trzeba przecież częściej do rany zaglądać, zwłaszcza w letniej porze, aby się robaki nie zalęgły. Przeciw temu należy raz po raz obmyć czem gorzkiem, albo posmarować terpetyną.

Z „Gospodarza“ Nr 25 z r. b.

Aby wodniste ziemniaki uczynić mączystemi, należy je przed gotowaniem przetrzymywać przez pewien czas w pobliżu ciepłego pieca. Skoro nadmierna wodnistość pod wpływem ciepła wyparuje z ziemniaków, staną się po następnem ugotowaniu nietylko mączystemi, ale zyskują zarazem na smaku.

Z „Gospodarza“ Nr. 25 z r. b.

Lodownie domowe. Każe się zrobić dwie beczki w kształcie cylindrów, z których jedna winna być 15 centm. wyższa, a 18 centm. szersza od drugiej. Dno obszerniejszej pokrywa się cienką warstwą sproszkowanego węgla drzewnego lub trocin, poczem stawia się mniejszą beczkę w większą i zapełnia się ją lodem, który się jak najszczelniej układa. Przestrzenie, czyli próżnie pomiędzy jednem a drugiem naczyniem zapeł-

nia się trocinami, ubijając je jak najmocniej, a potem nakrywa się naczynia pokrywą, wysłaną dobrze trocinami, plewami, sieczką lub t. p., a ostatecznie otacza się wszystko wełnianemi derami, warstwą słomy lub podobnemi materyami.

Beczki tak opatrzone stać winny na podkładach i mieć wywiercone w dnach dziury, czopem zatkane, aby się dała tym sposobem z roztopionego lodu powstająca woda od czasu do czasu upuścić.

W przyrządzie takim trzyma się lód bardzo dobrze, a skoro się weźmie naczynia większych rozmiarów, to się ma małą lodownię, w której się lód całemi miesiącami dobrze przechowuje. Dla większej wszakże pewności zaleca się jeszcze okrycie całego przyrządu płaszczem ze słomy. Pn.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu K. J. Ber. w Karw. Uwagi Pańskie najsłuszniejsze; memoryał zupełnie przekonywający. Ale jeżeli memoryał ten wpłynął na rozporządzenie co do próbek soli bydlęcej, obecnie pod badaniem praktycznem zostającej, sądzimy, że z ogłoszeniem poczekać wypada aż do rezultatu podjętych doświadczeń, które bodajby nie wykazały, że próby nieszczęśliwie zostały obmyślane. Podówczas sądzimy, należy począć kołatać na nowo. Artykuł i memoryał tymczasem zachowaliśmy do użycia w razie potrzeby.

Panu J. N. J. w Ott. Na przypadek, żeby nasz list miał zaginąć, odpowiadamy na ostatni list Pański, że prócz odebranego 3-go Maja listu z datą 11go Kwietnia, nic więcej nie odebraliśmy. Czy „Tygodnik“ regularnie dochodzi?

P. Z. Zn. w W. Dodł. Artykułu nie odsyłamy już, bo go zużytkujemy do przyszłego Nru. P. Z. w Z. p. S. nieprenumeruje. Będziemy się starali wywiedzieć o nazwiska roślin, czekamy przysłania ich.

Panu A. P. w Br. Za dar w książkach dziękujemy; do życzenia będziemy chcieli się zastosować.

Treść.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Antoni Bocheński. — Druk Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem J. Gadowskiego.